

Refleksje o *Pieczęciach królów i królowych Polski*

W 1909 r. na łamach Wiadomości Numizmatyczno–Archeologicznych Marian Gumowski rozpoczął publikację cyklu artykułów poświęconych polskiej sfragistyce królewskiej. Kolejne odcinki serii ukazywały się aż do 1919 r.¹ Rok później zostały one scalone, poprawione² i wydane wspólnie jako osobna książka. Pod tą postacią rozprawa o *Pieczęciach królów polskich* jest najbardziej znana³. Trudno powiedzieć, czy przyniosła ona więcej pożytku, czy też szkody. Kształtowała bowiem błędne stereotypy na temat polskich pieczęci monarszych. Ale jednocześnie opracowanie to jest jednym z najważniejszych wydawnictw polskiej sfragistyki. Niemal dokładnie sto lat od momentu rozpoczęcia publikacji artykułów M. Gumowskiego, ukazała się kolejna książka poświęcona pieczęciom królewskim. Jest to prezentacja zabytków królewskiej sfragistyki znajdujących się w zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych. Publikację tę i pracę Gumowskiego wiążą relacje wyartykułowane między wierszami przez Autora [Autorów?] we wstępie książki. Można z nich wnioskować, że Jego [Ich?] zamiarem było „dopełnienie” pracy M. Gumowskiego, oczywiście z zastrzeżeniem, że podstawę do tego stanowią będą materiały zgromadzone w AGAD.

* *Pieczęcie królów i królowych Polski*, Tabularium Actorum Antiquorum Varsoviense Maximum, Divisio Prima–„InSimul”, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010, ss. 205+X nlb.

¹ M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, „Wiadomości Numizmatyczno–Archeologiczne” [dalej: M. Gumowski, *Pieczęcie królów*, WN–Arch], 1909–1919.

² Por. np. wersję opisu pieczęci Wacława II opublikowane w: M. Gumowski, *Pieczęcie królów*, WN–Arch, 1909, s. 32 n. i wersji książkowej, tenże, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1919, s. 6 n. [dalej: M. Gumowski, *Pieczęcie królów*].

³ Tenże, *Pieczęcie królów*, ss. 94.

Książka składa się z krótkiego wstępu (s. V–X), wykazu skrótów (s. XI) oraz not opisujących poszczególne egzemplarze pieczęci (s. 2–205). We wstępie przedstawione zostały, w wielkim skrócie, dzieje badań nad pieczęciami monarszymi, informacje o okolicznościach powstania katalogu wraz z orientacyjnym wskazaniem zespołów, w których przeprowadzono kwerendę. Określono też zasady wydawnicze, a następnie dokonana została charakterystyka publikowanego materiału, przede wszystkim pod względem heraldycznym, w mniejszym stopniu formy pieczęci, tzn. wielkości lub materiału, w którym były one odciskane. Najważniejszym fragmentem książki jest jednak jej część opisowa, składająca się z ponad 200 not charakteryzujących odciski pieczęci, którym towarzyszą barwne ilustracje. Formularz każdej pozycji katalogowej składa się z określenia dysponenta pieczęci, datacji odcisku, jego klasyfikacji, opisu wyobrażenia, odczytu legendy, wskazania wymiarów, informacji bibliograficznych o wcześniejszych publikacjach, uwag edytorskich, wreszcie odsyłacza do oryginału, podającego skrót nazwy zespołu oraz numer porządkowy dokumentu (sygnaturę), przy którym odcisk się znajduje. Noty ułożone zostały chronologicznie, według dysponentów, w ten sposób, że najpierw umieszczono pieczęcie króla, a następnie jego małżonki. W ramach każdego panowania starano się oddać strukturę systemu sfragistycznego władcy, porządkując opisy pieczęci od majestatowych ku sygnetowym. Do katalogu M. Gumowskiego, zawierającego opisy 193 pieczęci królewskich, omawiana książka dodaje informacje o 48 nowych pieczęciach, z których ponad 30 nie było wcześniej nigdzie publikowane. Informacje o pieczęciach władców uzupełnia ona o opisy około 21 pieczęci królowych, z których sześć nie było dotąd notowanych w literaturze, a także pieczęć regentki Elżbiety Łokietkówny⁴.

Sam fakt, że publikacja przynosi informacje o kilkudziesięciu nieznanych dotąd pieczęciach królewskich stawia ją w rzędzie najważniejszych wydawnictw sfragistycznych ostatnich lat. Jej wartość podnosi również to, że Autor (Autorzy?), właściwie po raz pierwszy od czasów Edmunda Diehla, podjęli się edycji pieczęci królowych w powiązaniu ze współczesnymi pieczęciami królewskimi⁵.

Jednak już pierwszy ogląd książki budzi zdziwienie. Nie zawiera ona informacji o osobie (osobach?) które przygotowały do wydawnictwa. Nazwiska Autorki, Autora bądź Autorów nie znajdziemy ani na karcie tytułowej, ani w stopce redakcyjnej. Układ strony tytułowej każe przyjąć, że pod wydawnictwem podpisał się cały Oddział I Archiwum Głównego Akt Dawnych. Takie rozwiązanie wydaje się być kuriozalne, bowiem nawet, jeżeli wszyscy pracownicy Oddziału uczestniczyli w poszukiwaniach materiałów sfragistycznych na potrzeby publikacji, to za ostateczną jej formę odpowiada wszak znacznie mniejsze grono osób (dalej będziemy je określali mianem Wydawców). I to właśnie Wydawcom powinien przypaść w udziale splendor związany z tym wydawnictwem, ale też i Oni ponoszą odpowiedzialność za ewentualne potknięcia. Piszący te słowa chcieliby podkreślić, iż celem poniższej recenzji nie jest stworzenie katalogu usterek tej pracy, raczej wskazanie problemów, z którymi zetknęli się Wydawcy książki, a wybrane przez nich rozwiązania edytorskie nie mogą być uznane za najlepsze. Ponadto niektóre informacje zawarte w tej publikacji wymagają sprostowania, bądź też uzupełnienia.

Zacznijmy od poruszanych we wstępie do pracy zagadnień związanych z kwerendą i doбором materiału do książki. Na szczególności poszukiwań, co zaznaczają sami Wydawcy, zaważyła pierwotna wizja wydawnictwa, które miało zawierać jedynie najbardziej efektywne pieczęcie królewskie. Dopiero po jakimś czasie uległa ona zmianie, ewoluując ku próbie ukazania „wszystkich zachowanych w archiwum odcisków pieczętnych danego króla” (s. VI). W ten sposób zrodził się pomysł stworzenia katalogu pieczęci królewskich przechowywanych w AGAD. Dodać należy, że sami Wydawcy nazywają swą publikację katalogiem. Jednak katalog archiwalny, z definicji, powinien zostać opracowany konsekwentnie według z góry przyjętych założeń⁶, co oznacza, że kwerenda powinna zostać przeprowadzona w wybranych zespołach lub ich częściach skrupulatnie. Katalog taki powinien też notować wszystkie obiekty wchodzące w skład zbioru wytypowanego do katalogowania. Tymczasem tak lektura wstępu, w którym Wydawcy szczegółowość kwerendy opatrzyli różnymi zastrzeżeniami (s. V–VII), jak i przegląd publikowanych pieczęci sprawiają wrażenie, że materiał zebrany został dość przypadkowo. Ponadto opisy pieczęci dotyczą pojedynczych egzemplarzy danego ich typu, nie zaś wszystkich obiektów danego rodzaju, na które natrafiono w czasie poszukiwań. Wydaje się, że w obecnej formie bliżej omawianemu wydawnictwu do pierwotnej koncepcji, tj. prezentacji najciekawszych królewskich pieczęci, niż prezentacji wszystkich, które znajdują się w zasobie AGAD. Nie jest to więc archiwalny katalog materiałów sfragistycznych, poświęcony pieczęciom monarszym w zasobie AGAD. Oczywiście samo w sobie nie ujmuje to nic z wartości publikacji, a konstatacja ta pozwala jedynie dookreślić jej charakter, czego we wstępie Wydawcy nie sprecyzowali.

Katalog, by móc pełnić swe funkcje (tzn. stanowić pomoc ewidencyjno-informacyjną), powinien zawierać precyzyjne dane o części zasobu, którą objęto katalogowaniem. We wstępie do publikacji rzeczywiście znajdujemy wiadomości o zespołach archiwalnych, w których została przeprowadzona kwerenda. Zestawienie ich z informacjami towarzyszącymi opisom poszczególnych odcisków pokazuje, że większość z publikowanych obiektów pochodzi ze zbiorów dokumentów pergaminowych i papierowych oraz archiwów Radziwiłłów, Zamoyskich i Potockich. Jedynie kilkanaście odcisków odnaleziono

⁴ Na marginesie rodzi się pytanie o zasadność włączania do opracowania pieczęci Elżbiety, która była jedynie regentką. Trzeba też zauważyć, że publikowana pieczęć była jedną z kilku używanych przez Elżbietę, której sfragistyka zasługuje na bliższą charakterystykę. Zestawienie pieczęci używanych przez matkę Ludwika Węgierskiego zawiera katalog wystawy, Z. Bándi, *A Magyar Országos Levéltár Anjou–kori pecsétkiállítása 1982. szept. 22–től*, „Levéltári Közlemények”, 53, 1982, s. 169, nr 5–7.

⁵ E. Diehl, *Przyczynek do sfragistyki polskiej. Panowanie Wazów*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” [dalej: WN–Arch], t. I, 1890–1892, nr 10, s. 236–244; nr 11–12, s. 282–284; nr 13, s. 331–334; nr 14, s. 368 n.; t. II, 1893–1895, nr 16–17, s. 38–46; nr 19–20, s. 149–152; nr 21–22, s. 223–228; t. III, 1896–1898, nr 28, s. 57–59; nr 29, s. 111–116. Praca M. Gumowskiego, *Handbuch der polnischen Siegelkunde*, Graz 1966 zawiera, co prawda, także charakterystykę oraz opisy wybranych pieczęci królowych (s. 40–42), niemniej ich odciski opublikowane zostały w oparciu o wciarki grafitowe wykonane przez autora, co obniża walor tej edycji (zob. tamże, taf. X–XI).

⁶ *Polski słownik archiwalny*, red. W. Maciejewska, Warszawa 1974, s. 42.

w innych fragmentach zasobu AGAD (Zbiór pieczęci luźnych, Zbiór Michała Marcza, Zbiór Aleksandra Czołowskiego, Archiwum Komierowskich). Tak więc zakres kwerendy wydaje się być szerszy, niż wskazuje na to Wstęp do książki. Mimo to nie objął on wszystkich zespołów i kolekcji, w których mogą znajdować się odciski pieczęci królewskich (do problemu tego wrócimy niżej). Piszący te słowa doskonale zdają sobie sprawę, że poszukiwania w całym staropolskim zasobie AGAD to przedsięwzięcie niezwykle trudne. Na kwestię tą uwagę zwracają również Wydawcy (s. V–VI), zatem niezwykle ważne byłoby dokładne wskazanie tych materiałów (zespołów, zbiorów i kolekcji), w których kwerenda została przeprowadzona. Na marginesie trzeba zauważyć, że nazwy zespołów archiwalnych, którymi operują Wydawcy odbiegają od nazewnictwa oficjalnego, podawanego w archiwalnej bazie danych SEZAM. Jako przykład można podać *Zbiór Komierowskich* (w książce, zob. s. VI), który według bazy SEZAM nosi nazwę *Archiwum Komierowskich*⁷. Takie niekonsekwencje terminologiczne mogą utrudnić potencjalnym użytkownikom dotarcie do oryginalnych odcisków.

Przeprowadzając kwerendy Wydawcy boleśnie zetknęli się z problemem, który od wielu lat mają badacze pieczęci. Korzystając z inwentarzy poszczególnych zespołów czy zbiorów nie zawsze znajdują tam informacje o pieczęciach zachowanych w jednostkach archiwalnych. Mimo to, jak się wydaje, Wydawcy nie wykorzystali (albo wykorzystanie okazało się z jakichś względów niemożliwe) najbardziej oczywistej w tym kontekście pomocy informacyjnej: kartkowego inwentarza pieczęci z zasobu AGAD, stworzonego przez prof. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego. Jest to o tyle istotne, że posiada on osobny dział poświęcony pieczęciom królewskim (zarówno królów, jak i królowych). Notowane są w nim pieczęcie nie wychwycone przez Wydawców w czasie kwerendy np. odcisk pieczęci „uszczerbionej” Zygmunta Starego⁸; odciski dwóch przedkrólewskich pieczęci Henryka Walezego⁹, z których jedną można nazwać pieczęcią elekcyjną polską; odcisk przedkrólewskiej pieczęci Jana Sobieskiego, w której legendzie tytułuje się on marszałkiem i wielkim hetmanem¹⁰, pieczęcie królowej Anny¹¹, żony Zygmunta III, której pieczęci w ogóle zabrakło w recenzowanej publikacji. Rodzi to przekonanie, że wspomniany inwentarz kartkowy może zawierać informacje także o innych pieczęciach królów bądź królowych, które pominieli Wydawcy. Ponieważ niektóre z odcisków tych pieczęci były już publikowane, być może lepsze rozeznanie w literaturze przedmiotu pozwoliłoby uniknąć tego potknięcia.

Niewątpliwie na zakres przeprowadzonej kwerendy wpływ miało tradycyjne i dość wąskie rozumienie przez Wydawców pojęcia „pieczęć królewska”, pod którym kryją się dla nich wyłącznie bądź to pieczęcie publiczne (pieczęcie majestatowe oraz większe i mniejsze koronne oraz litewskie), bądź też osobiste królów. Podejście takie wymaga komentarza. Waldemar Chorążyczewski zauważył, że już na przełomie XVI i XVII w. nastąpiła zmiana w postrzeganiu pieczęci trzymanych przez kanclerza i podkanclerzego. Od czasów Stefana Batorego w korroboracjach nie są one nazywane *sigillum nostrum*, ale *sigillum regni*. Zatem pieczęcie większe i mniejsze koronne zaczęto traktować nie jak pieczęcie króla, ale pieczęcie królestwa, pieczęcie państwowe¹². Inny, głębszy charakter miały zmiany, które nastąpiły w XVIII w. Na kształt ówczesnego systemu sfragistycznego monarchów wpływały próby przebudowy systemu zarządzania państwem, których początki czytelne są już w czasach saskich. Pułapka, czekająca na sfragistyków badających pieczęcie królewskie (a wpadł w nią także M. Gumowski) polega na tym, że niektóre z nowotworzonych w tym czasie instytucji (np. gabinet królewski) używały pieczęci z herbem władcy i jego imieniem w legendzie. Odpowiadają zatem formalnie wyobrażeniom o pieczęciach królewskich, mimo tego funkcjonują w ramach pewnej instytucji, jedynie podległej królewskiemu zwierzchnictwu. Z pieczęci publikowanych w Katalogu będą to np. pieczęć „królewska” Augusta II związana z funkcjonowaniem tzw. kancelarii niemieckiej (saskiej) działającej u boku Wettynów w Warszawie, później zaś z saskim gabinetem (s. 165)¹³ lub też pieczęć Stanisława Augusta (s. 202) w katalogu sklasyfikowana jako sygnetowa, faktycznie zaś pozostająca w dyspozycji gabinetu królewskiego¹⁴. Co więcej, spotykamy również sytuacje odwrotne, kiedy to instytucje zależne od władcy posiadały własną pieczęć, co prawda z herbem królewskim, ale nazwą instytucji w legendzie. Natomiast korroboracje dokumentów uwierzytelnionych ich odciskami (zaznaczyć trzeba, że w intytlacji takich aktów figurowało królewskie imię), nazywały je pieczęcią naszą — należącą do wystawcy, czyli królewską¹⁵. Oba opisane wyżej zjawiska pokazują, że mamy wówczas do

⁷ Zob. <http://baza.archiwa.gov.pl/sezam/sezam.php?l=&mode=show&zespolo_id=364> (dostęp: 5.01.2012). W pozostałych przypadkach Wydawcy zdają się również używać potocznych określeń zespołów, które jednak w mniejszym stopniu odbiegają od nazw oficjalnych.

⁸ AGAD, *Archiwum Zamoyskich*, sygn. 2999. Odcisk ten publikuje M. Hlebionek, *Nowożytnie pieczęcie królów polskich*, w: *Polska kancelaria królewska czasów nowożytnych między władzą a społeczeństwem*, red. W. Chorążyczewski, W. Krawczuk, Toruń 2003, s. 68, fot. 1.

⁹ AGAD, *Archiwum Zamoyskich*, sygn. 3041; AGAD, *Archiwum Radziwiłłów*, dz. II, pudło 2, nr 94 (sygnatura według wspomnianego katalogu opracowanego przez S.K. Kuczyńskiego). Jedną z nich publikuje M. Hlebionek, *Nowożytnie pieczęcie*, s. 69, fot. 2, drugą wzmiankuje tamże, przyp. 57.

¹⁰ AGAD, *Archiwum Publiczne Potockich*, t. 7, III, 375 (zapis sygnatury według wspomnianego katalogu).

¹¹ AGAD, *Archiwum Publiczne Potockich*, Listy królów polskich, t. 7, I, 5 (zapis sygnatury według wspomnianego katalogu).

¹² W. Chorążyczewski, *Przemiany organizacyjne polskiej kancelarii królewskiej u progu czasów nowożytnych*, Toruń 2007, s. 222.

¹³ Dokumenty opatrzone tą pieczęcią są niemal wyłącznie niemieckojęzyczne, posiadają „saską” intytlację (w brzmieniu: *Von Gottis gnaden Friedrich August, König in Pohlen, Herzog zu Sachsen [...]* lub zbliżonym), kontrasygnują je zawsze sascy urzędnicy, związani bądź z kancelarią niemiecką, bądź też z saskim gabinetem. Ponadto trzeba zaznaczyć, że dla panowania Augusta II udało się ustalić dwie odmiany tej pieczęci, różniące się syglami R/E z obu stron głowy Orła. Odciski ze stempla I typu (bez sygli): Zob. AP Wrocław, *Księstwo oleśnickie*, sygn. 800, s. 204 [odcisk z 1706 r.]; AP Toruń, *Akta miasta Torunia*, katalog II, dział I, sygn. 3301, s. 80, s. 248, s. 282 [odciski z 1713 i 1718 r.]; AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, sygn. 53/129, s. 48, s. 60, s. 64, s. 90, s. 106, s. 114, s. 126, s. 166, s. 176, s. 184, s. 262 [z lat 1711–1727]. Odciski ze stempla II typu (z syglami): AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, sygn. 300, 53/128, s. 272, s. 288 [odcisk z 1732 r.].

¹⁴ M. Rymszyna, *Gabinet Stanisława Augusta*, Warszawa 1962, il. po str. 48; M. Gumowski, *Pieczęcie królów*, s. 92, nr 191 zaliczył tę pieczęć w poczet królewskich sygnetów.

¹⁵ Zob. np. pieczęć polsko-saskiego urzędu marszałkowskiego z czasów Augusta III; AP Toruń, *Akta miasta Torunia*, katalog II, dział I, sygn. 3306, k. 190; **intytlacja dokumentu**: *Augustus Tertius Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae*,

czynienia z okresem kształtowania się osobnych pieczęci administracji państwowej, których status nie był jednak oczywisty, a przez współczesnych były one traktowane jak pieczęcie monarsze. Podkreślić trzeba, że zbiór tych pieczęci jest bardzo słabo rozpoznany, a uwzględnienie ich z pewnością podniosłoby wartość pracy. Jednocześnie świadomość tych zjawisk nakazywałaby rozszerzyć poszukiwania również na przechowywane w AGAD akta zawierające spuściznę po urzędach publicznych doby stanisławowskiej (np. Zbiory Popielów, Archiwum Ghiottiego, Archiwum Królestwa Polskiego). Tylko sondażowa kwerenda w aktach Archiwum Kameralnego pozwoliła na odnalezienie nigdzie nienotowanej pieczęci Komisji Ekonomicznej Skarbu Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta¹⁶. Oczywiście to, czy pieczęcie instytucji państwowych powinny zostać uwzględnione, czy też nie, jest wyborem Wydawców, niemniej przygotowując publikację powinni mieć świadomość istnienia tego problemu, a pominięcie tych pieczęci w katalogu powinno zostać odpowiednio uzasadnione we wstępie¹⁷. W przypadku publikacji pieczęci instytucjonalnych o „czysto królewskiej” formie powinna zostać podana informacja o ich właściwym dysponencie.

Odpowiedź na pytanie o to, czym była pieczęć królewska w dawnej Polsce niesie określone konsekwencje nie tylko, jeżeli idzie o zakres kwerendy, czy dobór publikowanego materiału, ale też jego układ. Pozostając jednak, jeszcze na chwilę, przy problemie doboru materiału. Istotną jest w tym miejscu konstatacja, znana w literaturze, że monarcha łączył „w sobie” charakter instytucji publicznej z cechami osoby prywatnej¹⁸. Jego pieczęcie mogły należeć do jednej z tych dwóch kategorii, bądź też lokować się na ich pograniczu. Ponadto władca będąc królem w jednym państwie mógł również panować lub wysuwać pretensje do korony w innych krajach, lub części ich terytoriów. Wreszcie przed koronacją władca mógł używać pieczęci królewiczowskich, ale nie musiał. Używał ich, jeśli był synem króla. Jeśli zaś nie, używał pieczęci dla których lepsze byłoby miano „przedkrólewskich”, a ich charakter był zróżnicowany w zależności od statusu dysponenta. Tak było w przypadku np. elekcyjnych królów Polski, którzy wywodzili się z rodzin magnackich, ale też choćby Władysława Łokietka czy Władysława Jagiełły, którzy pochodzili z dynastii panujących i przed koronacją posiadali pieczęcie odpowiadające ich randze jako władców. Pieczęcie przedkrólewskie tworzą zatem szerszy zbiór, do którego należeć będą m.in. pieczęcie królewiczowskie tych synów monarszych, którzy sięgnęli po koronę. Jak się wydaje (choć problem ten wymaga dalszych badań) z punktu widzenia funkcjonalno-prawnego nie było różnicy między pieczęciami używanymi przez królewiczów (o ile nie piastowali specjalnych godności) a pieczęciami koronowanych później przedstawicieli magnaterii. Natomiast od strony formalnej pieczęcie królewiczów (również tych, którzy nigdy nie zostali władcami) wyróżniały się tym, że w ich legendzie znajdowała się tytulatura królewiczowska, zaś w ikonografii herby Rzeczypospolitej połączone z herbem rodzimym. Uwzględnienie pieczęci tej kategorii w katalogu pieczęci królewskich zależy, jak się wydaje, od dwóch czynników: obiektywnego — jakim jest status prawny królewicza w określonym miejscu i czasie oraz subiektywnego — zasady doboru materiału przyjętej przez Wydawców. Właśnie z pierwszego względu wydawcy drugiego tomu francuskiego *Corpus des sceaux* opublikowali w nim szereg pieczęci następców tronu, którzy zostali koronowani, choć sfragistyce pozostałej części rodzin królewskich (królów, królowien i królewiczów) poświęcili cały trzeci tom tego wydawnictwa¹⁹. W drugim przypadku sprawa sprowadza się do wyboru, czy będziemy traktowali władcę jako „instytucję” (zatem w okresie od koronacji do śmierci), czy też jako osobę (czyli w całym okresie działalności publicznej, czyli także przed koronacją). Jeżeli podstawą tworzenia edycji będzie pierwsze rozwiązanie, ograniczyć to publikację pieczęci wyłącznie do czasów panowania monarchy. W drugim przypadku, w edycji powinny być uwzględnione także pieczęcie przedkrólewskie (niezależnie czy mają charakter pieczęci królewiczowskich czy nie). W takiej sytuacji Wydawcy omawianego tu tomu przyjęli, jak się zdaje, drugą z możliwości, o czym świadczy uwzględnienie tak pieczęci królewiczowskich, jak i przedkrólewskich przyszłych monarchów (Ludwika Węgierskiego z 1369 r. (s. 8) oraz Jana III z lat 1670–1673 (s. 144, 145). W takiej sytuacji Wydawcy powinni byli wykazać się konsekwencją w realizacji zawartego we wstępie celu i chęć: „zebrać wszystkie zachowane w AGAD

*Kioviae, Wolhyniae, Podoliae, Podlachiae, Smolensciae, Severiae, Czenichowiaequae nec non hereditarius dux Saxoniae et princeps elector; legenda: [KO]NIGLICH POL(nischen). UND CHURFURSTL(ich) SAECHS(ischen) OBERHOFMARSCHALAMBT; wyobrażenie: W polu pieczęci dwie tarcze, w uklonie heraldycznym, pod wspólną koroną zamkniętą. W tarczy pierwszej, skwadrowane herby Polski i Litwy. W drugiej pięciopolowej, herby saskie. Za tarczami skrzyżowane laski marszałkowskie. Kompozycja z obu stron ujęta została w liście palmowe. U dołu, pomiędzy laskami, ornament przypominający heraldyczną różę. Pieczęć „do ekspedycji” gabinetu saskiego z czasów Augusta II, AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, sygn. 300, 53/128, s. 170; **intytulacja dokumentu: Von Gottes gnaden Friedrich August Konig in Pohlen, Herzog zu Sachsen, Julich, Cleve, Berg, Engern und Westphalen Churfurst; legenda: KOENIGL(ich). POHLN(isches). CHURSACHS(isches). GEH(eimes). CABINETS. EXPEDITION; wyobrażenie: W polu pieczęci, oddzielonym od legendy ciągłą linią, pod wspólną koroną zamkniętą, na płaszczu, dwie tarcze herbowe: z prawej ze skwadrowanymi herbami Polski i Litwy, z lewej pięciopolowa z herbami saskimi.***

¹⁶ AGAD, *Archiwum Kameralne*, sygn. III, 1138, k. 7, 9, 11. W polu pieczęci wyobrażono położoną na płaszczu gronostajowym pięciopółową owalną tarczę herbową. W zwieńczonym koroną hrabiowską (9 pałkową) polu tarczy sercowej znajduje się herb Ciołek. W tarczy głównej umieszczono skwadrowane herby Polski i Litwy. Nad tarczą znajduje się zamknięta korona królewska, zaś wokół jej skraju łańcuch orderu św. Stanisława. Czytelny fragment legendy brzmi: KOMMIS[...].JOSCI.

¹⁷ Do systemu pieczęci królewskich są one zaliczane w m.in. w sfragistyce anglosaskiej: *An introduction to seals*, London 1991, s. 11 n.; *Catalogue of seals in the Department of Manuscripts in the British Museum*, opr. W. Gray de Birch, vol. VI, London 1900; H.S. Kingsford, *Seals*, New York, 1920, s. 31; J. Harvey Bloom, *English seals*, London 1906, s. 99–109; w pewnym stopniu hiszpańskiej: J. M. Pidal, *Sellos españoles de la edad media*, Madrid 1918, nr 1–331; francuskiej: L. Rouvier, *La Chancellerie et les Sceaux de France*, Marseille 1950, s. 5–7; *Corpus des sceaux français du moyen âge, t. II, Les sceaux des rois et de régence*, ed. M. Dalas, Paris 1991, ss. 329 (w tym przypadku, ze względu na zakres chronologiczny pracy ilość takich instytucji nie jest zbyt duża) oraz niemieckiej: O. Posse, *Die Siegel der Deutschen Kaiser und Könige*, Bd. I–V, Dresden 1913. Zob. zwłaszcza uwagi — tamże, t. V, s. 163–191; E. Kittel, *Siegel*, Braunschweig 1970, s. 221 nn.

¹⁸ M. Hlebionek, *Systematyka polskich pieczęci królewskich. Wybrane zagadnienia* (referat wygłoszony na III seminarium sfragistycznym *Klasyfikacje i nomenklatura pieczęci*, Kraków, 5 XII 2008), s. 1.

¹⁹ *Corpus des sceaux français du Moyen Age, t. III, Les sceaux des reines et enfants de France*, ed. M.–A. Nielen, Paris 2011, ss. 365.

rodzaje odcisków pieczętnych danego króla” (s. VI), kwerendą objąć również dokumenty piastowskie sprzed 1320 r., materiały dotyczące stosunków z państwami, z których wywodzili się władcy Polski, sprzed ich elekcji i koronacji oraz okresu polskiego panowania, a także (przynajmniej w przypadku Henryka Walezego) z okresu po opuszczeniu Polski. Poza tym, w przypadku „królów Piastów” z końca XVII w. kwerenda powinna objąć materiały, w których mogły zachować się odciski ich pieczęci przedkrólewskich. Oczywiście jest to zadanie ogromne, ale takie są skutki podjęcia się tak szerokiego tematu. Niekonsekwencją w tym ujęciu będzie nieuwzględnienie w publikacji książęcych pieczęci Władysława Łokietka, których sporo zachowało się w zbiorze dokumentów pergaminowych AGAD²⁰. Powyższe ujęcie objąć winno także edycję książęcej (czyli przedkrólewskiej) pieczęci Przemysła II, której odcisk także znajduje się w zasobie tego Archiwum²¹. Wartość pracy podniosłoby wreszcie uwzględnienie pieczęci roszczeniowej Jana Luksemburskiego, również przechowywanej w AGAD²².

Poruszone wyżej zagadnienia mają jeszcze większe znaczenie dla układu treści w publikacji. Wspomniano już, że kluczem porządkującym publikowane odciski są osoby dysponentów pieczęci. Pieczęcie poszczególnych władców uporządkowano natomiast zgodnie z miejscem, jakie miały one zajmować w systemie sfragistycznym dysponenta, a w przypadku, gdy pieczęci danej kategorii było kilka, ułożono je chronologicznie. Układ taki w ogólnym zarysie odpowiada schematowi stosowanemu obecnie przy publikacji pieczęci królewskich²³. Niemniej szczegółowe rozwiązania budzą już spore zastrzeżenia. Największe wątpliwości niesie rekonstrukcja systemu sfragistycznego monarchów. Dla Wydawców królewskie pieczęcie dzieliły się na królewiczowskie, majestatowe, większe i mniejsze koronne, większe i mniejsze litewskie, kancelaryjne, gabinetowe, sygnetowe. Wyłączywszy pierwszą kategorię, systematyka owa zgodna jest z tą, którą w swej pracy zastosował M. Gumowski. Dziś uzasadnione wątpliwości budzi używanie, także przez Wydawców, kategorii pieczęci kancelaryjnych. M. Gumowski do owej grupy zaliczał po prostu wszystkie pieczęcie, tak państwowe jak prywatne władcy, z których klasyfikacją miał problem. Ów brak konsekwencji znalazł odbicie również w omawianej tu pracy. I tak na s. 49 czytamy o „pieczęci kancelaryjnej, czyli mniejszej koronnej” należącej do Henryka Walezego. Oczywiście była to pieczęć „podkanclerska”, czyli mniejsza koronna, nie zaś kancelaryjna²⁴. Był to typariusz używany jeszcze przez Zygmunta Augusta, przerobiony na użytek nowego króla i, co ciekawe, ową pieczęć ostatniego Jagiellona Wydawcy klasyfikują poprawnie (por. s. 42). Innym razem (s. 75), idąc tropem M. Gumowskiego, do kancelaryjnych Wydawcy zaliczyli przedkrólewską pieczęć Zygmunta III²⁵ oraz (już samodzielnie) elekcyjną pieczęć Michała Korybuta (s. 128)²⁶ lub też elekcyjną pieczęć Augusta II (s. 166 — tym razem określoną jako: „kancelaryjna elekta”). Wydaje się, że Wydawcy nie znają literatury w tym zakresie, gdyż już jakiś czas temu Wojciech Krawczuk wskazał, że kategoria „pieczęci kancelaryjnych” jest sztuczna, zaś większość pieczęci zaliczonych do niej przez M. Gumowskiego to pieczęcie pokojowe. Pieczęci „kancelaryjnych” nie znają również staropolscy pisarze, zajmujący się historią polskiego prawa i działalnością kancelarii królewskiej²⁷. Przy tym owe pieczęcie pokojowe w określonych okolicznościach, na mocy konstytucji sejmowej, mogły zyskać status pieczęci państwowych²⁸. Wydaje się, że takie rozszerzenie funkcji pieczęci pokojowych warte jest odnotowania, przy opisie odpowiednich egzemplarzy. Z kolei M. Hlebionek zakwestionował zasadność rozciągania kategorii pieczęci gabinetowych na XVII w., łącząc je z działalnością gabinetu królewskiego (który w polskich warunkach kształtuje się dopiero w XVIII w.) oraz zaliczania do nich wyłącznie na podstawie kryteriów formalnych, nie zaś funkcjonalnych²⁹. Pieczęcie takie mogły bowiem przybierać kształt zbliżony do pieczęci pokojowych lub sygnetów (np. pieczęć publikowana na s. 202 jako sygnetowa jest de facto pieczęcią gabinetu królewskiego³⁰). Osobną grupę stanowią pieczęcie używane przez władców między elekcją a koronacją, które nazwać możemy pieczęciami elekcyjnymi. Ponieważ kształtem zbliżone były one do pieczęci pokojowych, niekiedy, po koronacji, były przerabiane i używane właśnie jako pieczęcie pokojowe³¹. Na ich specyfikę wskazywał wcześniej M. Hlebionek³². Serię tych

²⁰ AGAD, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, sygn. 590; 782; 6456; 6468; 6474; 6478; 7222; 7224.

²¹ AGAD, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, sygn. 6452.

²² AGAD, *Zbiór dokumentów pergaminowych*, sygn. 10.

²³ Zob. np. *Corpus des sceaux français du Moyen Age*, t. II, *Les sceaux des rois et de régence*, ed. M. Dalas, Paris 1991.

²⁴ Por. Z. Piech, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003, s. 81.

²⁵ Zob. W. Krawczuk, *Pieczęcie Zygmunta III Wazy*, Kraków 1993, s. 39, nr 16. Jest tam ona jednoznacznie identyfikowana jako pieczęć księżca Wazy.

²⁶ Na taką jej kwalifikację pozwala legenda tejże pieczęci.

²⁷ Zob. np. G. P. Schultz, *Commentarius de cancelariis Regni Poloniae*, Gdańsk 1742, s. 36; J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, xięstwami, ziemiami, monarchiami i monarchiniami* [...], t. I, Poznań 1763, s. 291; G. Lengnich, *Prawo polspolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 112.

²⁸ Tak było w przypadku pieczęci Jana III lub Stanisława Leszczyńskiego. O pieczęciach Jana III, zob. M. Gumowski, *Pieczęcie królów*, s. 67 n., nr. 134–137. W sfragistyce tego władcy zwraca uwagę fakt, że na pieczęciach państwowych rytownik umieścił datę koronacji władcy [1676], zaś na pieczęciach pokojowych konsekwentnie, niezależnie od roku wykonania tłoka, umieszczano datę elekcji. Zjawisko to, mogące ilustrować pewne prawidłowości w działalności kancelarii koronnych i pokojowych, wymaga jednak dalszych badań. W korroboracjach niektórych dokumentów Jana III z lat 1674–1676 pieczęcie pokojowe określone są mianem pieczęci państwowych. Zob. AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, 300, 53/114, k. 107, Opactów 19 V 1676, [korroboracja:] *In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni communiri iussimus* [Pismo opatrzone odciskiem pieczęci opublikowanej w recenzowanym katalogu jako kancelaryjna na s. 141]. O specjalnym statusie pieczęci pokojowych Stanisława Leszczyńskiego informowały korroboracje dokumentów uwierzytelnionych ich odciskami. Zob. AP Toruń, *Akta miasta Torunia*, kat. II, XIII–41, k. 293–294 [sigillo cubiculari, per confederationem Varsaviensem autorisato communiri iussimus, 1708 r.]; podobne sformułowania zawiera korroboracja dokumentów opatrzonych tą pieczęcią z AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, sygn. 300, 53/146, s. 53; 57.

²⁹ M. Hlebionek, *Systematyka*, s. 14.

³⁰ Zob. przyp. 15.

³¹ Np. w czasach panowania Stanisława Leszczyńskiego: AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, sygn. 300, 53/70, k. 77, 110, 132, 177.

³² M. Hlebionek, *Systematyka*, s. 20 n.

pieczęci rozpoczyna wspomniana już pieczęć Michała Korybuta (s. 128), przez Wydawców zaliczona do kancelaryjnych. Wcześniejsi władcy, w okresie między elekcją a koronacją, używali swych pieczęci książęcych lub królewiczowskich. Jak się wydaje, w przypadku przywołanej wyżej pieczęci króla Michała, warto było odnotować, że stanowi ona nową jakość w systemie sfragistycznym władców Polski. Wspomnieć także wypada o pieczęciach tzw. uszczerbionych, które do sfragistyki wprowadził W. Chorążyczewski. Są to odciski centralnego pola pieczęci większych koronnych, funkcjonujące od czasów króla Aleksandra, aż po Stefana Batorego. Ich forma ulegała drobnym zmianom, ale odciski pola wyłącznie z centralną tarczą herbową, później z otaczającym ją wieńcem herbów, nie powstawały na skutek niestaranności pracowników kancelarii, lecz wykonywano je intencjonalnie³³. Niestety nie zostały one zupełnie uwzględnione w omawianej publikacji, być może ze względu na podobieństwo do pieczęci większych koronnych. Oprócz pieczęci związanych z panowaniem w Polsce, królowie mogli również używać pieczęci związanych z władaniem na innych terytoriach. Problem ten najwyraźniej widać w czasach Wettynów, ale pojawia się on już za Wazów. Pieczęci takich, wyłączwszy ich najbardziej osobistą kategorię — sygnety, nie da się zazwyczaj w żaden sposób wkomponować w polski system sfragistyczny, a kwalifikowanie ich na podstawie strony formalnej prowadzi do nieporozumień. Przykładem tego mogą być saskie tzw. pieczęcie królewskie, jak już wspomniano, związane początkowo z działalnością kancelarii saskiej (niemieckiej) odpowiedzialnej za sprawę saskie w czasie pobytu Augusta II w Polsce. M. Gumowski, a za nim również Wydawcy *Pieczęci królów*, klasyfikują je jako kancelaryjne. Podobnie ma się sprawa z inną pieczęcią (s. 161), którą Wydawcy uznali za gabinetową, w istocie była to saska pieczęć sekretna Augusta II, na co jednoznacznie wskazują towarzyszące wyobrażeniu sygły S–S³⁴. Innym przykładem takiego typariusza, stworzonego dla innego władztwa, tym razem o charakterze roszczeniowym, jest pieczęć Władysława IV ze szwedzką tytulaturą królewską, polską królewiczowską oraz moskiewską wielkksiążęcą. Była ona używana przez Władysława najpierw jako królewicza polskiego i króla Szwecji, później zaś jak króla Polski i Szwecji. Jednak po koronacji na króla Polski pieczęć ta zostawała najprawdopodobniej w dyspozycji kancelarii szwedzkiej Władysława³⁵. Zwrócić także trzeba uwagę na błędną kwalifikację pieczęci opublikowanej na s. 53. Wbrew M. Gumowskiemu i Wydawcom nie może to być pieczęć „średnia” koronna, bowiem nie było takich pieczęci w systemie sfragistycznym władców Polski. Jest to pieczęć większa koronna (kanclerska) z drugiego zestawu pieczęci Batorego, wprowadzonego do użytku ok. 1580 r., rzeczywiście różniąca się wymiarami *in minus* od pieczęci tej kategorii odziedziczonych po poprzednikach (por. s. 40, 48, 52).

Projektując układ publikacji warto było się odwołać do gotowych wzorców. Najlepszym byłby, wydany w ostatnich latach, tom korpusu średniowiecznych pieczęci francuskich, poświęcony pieczęciom monarszym. Pieczęcie królewskie zostały tam uporządkowane podobnie jak w omawianej publikacji, według osób dysponentów. Jednak prezentację pieczęci poszczególnych monarchów otwierają odciski przedkrólewskie, a później następują pieczęcie przedkoronacyjne, pieczęcie królewskie ogólnokrajowe, pieczęcie związane z poszczególnymi terytoriami lub tytułami monarchy, kończą zaś pieczęcie sekretne i sygnety³⁶. Inaczej zatem niż zrobili to Wydawcy *Pieczęci królów*, gdzie wspomniane kategorie pieczęci (przedkrólewskie) kończą zestawienia pieczęci danego władcy lub zostały wplecione między opisy innych jego pieczęci, we francuskim wydawnictwie pieczęcie przedkrólewskie i przedkoronacyjne zostały wyodrębnione w osobne grupy otwierające zbiór opisów pieczęci danego monarchy. Bez wątpienia przyjęcie przez polskich Wydawców podobnego układu not byłoby bardziej logiczne. Nadto poszczególne grupy pieczęci jednego monarchy winny być podzielone, tam gdzie jest to konieczne, na pieczęcie polskie i obce. W konsekwencji pieczęcie polskie danego monarchy dzieliłyby się wówczas na pieczęcie przedkrólewskie, elekcyjne, majestatowe, większe i mniejsze koronne, większe i mniejsze litewskie, uszczerbione, pokojowe, gabinetowe, sygnetowe, królewskich instytucji państwowych, pieczęcie obce. Pieczęcie zakwalifikowane do tej samej grupy powinny zostać uporządkowane chronologicznie. Natomiast układ elementów w zbiorze pieczęci obcych władcy powinien, choćby w przybliżeniu, odpowiadać systematyce pieczęci danej monarchii. Podstawę dla kwalifikacji pieczęci do konkretnej grupy powinny stanowić korroboracje i charakter dokumentów, przy których znajdują się konkretne odciski. Jak się wydaje, ze względu na przyjętą przez Wydawców systematykę, różną od tej, z jaką spotykamy się w źródłach, informacje te wykorzystywali Oni w sposób incydentalny i w stopniu nie dość satysfakcjonującym.

Osobny problem stanowią pieczęcie królowych. Jest to grupa wyraźnie upośledzona w polskich badaniach sfragistycznych. Publikowane były właściwie jedynie pojedyncze odciski ich pieczęci, a poza informacjami w podręcznikowych pracach M. Gumowskiego brak jakichkolwiek prób syntezy wiedzy na ich temat. Badanie pieczęci królowych jest trudne z kilku względów. Przede wszystkim są one rzadsze i bardziej rozproszone niż odciski pieczęci królów. W rezultacie publikowany dotychczas materiał ma charakter dość przypadkowy. Ponadto w przypadku monarchiń liczyć się trzeba z innym aspektem

³³ Wspomina o nich już M. Gumowski, *Pieczęcie królów*, s. 25–27. Szerzej problem zaprezentował W. Chorążyczewski, *Przemiany*, s. 213 n. oraz tenże, *Pieczęć „uszczerbiona” ostatnich Jagiellonów*, tekst dostępny na stronach Naukowego Portalu Archiwalnego ArchNet: <http://adacta.archiwa.net/file/chor_piecz.pdf> [dostęp 25.01.2012]. Odcisk pieczęci uszczerbionej króla Aleksandra Jagiellończyka znajduje się w AD Włocławek, *Zbiór dokumentów*, sygn. 391. Duży zbiór odcisków tego typu posiada AP Gdańsk, *akta miasta Gdańska*, sygn. 300, 53/24, k. 126, 130, 133, 142 [Zygmunta Augusta]; 300, 53/28, s. 184, 194, 197 [Henryka Walezego]; sygn. 300, 53/35, k. 1, 300; 53/37, k. 195 [Stefana Batorego].

³⁴ K. H. Blaschke, *Siegel und Wappen in Sachsen*, Leipzig 1961, s. 61 n. (gdzie przykłady podobnych rozwiązań). Na związki pieczęci z Saksonią wskazuje również fakt, że w sfragistyce polskiej nie spotykamy tego rodzaju pieczęci.

³⁵ Odciski tej pieczęci z okresu po koronacji Władysława znajdują się w AP Szczecin, *Archiwum Książąt Szczecińskich*, sygn. I/603, k. 150 [odcisk z 1635 r.]; I/645 [odcisk z 1635 r.]. Odcisk zamykający list ze szwedzką tytulaturą AP Wrocław, *akta miasta Wrocławia*, Materiały luźne, sygn. 330, s. 60 [podpis: *Vladislaus Sigismundus Rex Sveciae*; 1632 r.]. O działalności szwedzkiej kancelarii u boku polskich Wazów: W. Krawczuk, *Pieczęcie*, s. 11–13; tenże, *Szwedzka kancelaria królewska (wiek XVI–początek XVIII)*, w: *Belliculum diplomaticum II Thorunense. Kancelarie władców na ziemiach polskich w średniowieczu i czasach nowożytnych na tle porównawczym*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń 2007, s. 59.

³⁶ *Corpus des sceaux français*, s. 11.

funkcjonowania pieczęci, który nie miał aż takiego znaczenia dla pieczęci królewskich, a mianowicie używania typariusza (sygnetu) jako swego rodzaju biżuterii. Oprawione w pierścienie płytki stempli nie zawsze znajdowały przy tym praktyczne zastosowanie, służąc często jedynie ozdobie. Doskonale ilustruje to przykład pieczęci królowej Bony. Pośmiertny inwentarz jej majątku notuje kilkanaście różnego rodzaju sygnetów, a mimo tego, jak na razie, w źródłach (w użyciu) mamy potwierdzoną wyłącznie jej większą pieczęć³⁷. Niemniej w określonej sytuacji, z braku innej pieczęci, i owa „sfragistyczna biżuteria” mogła znaleźć praktyczne zastosowanie. Ponadto korrobacje dokumentów wystawianych przez królowe nie zawierają zazwyczaj wskazania rodzaju pieczęci uwierzytelniającej pismo, ograniczając się jedynie do nazwania jej mianem *sigillum nostrum*. Słabe rozpoznanie materiału skutecznie utrudnia stworzenie jakichkolwiek ich klasyfikacji. Mimo zebrania sporej ilości egzemplarzy pieczęci tej kategorii, Wydawcy nie zaproponowali w tej materii żadnego rozwiązania. Ograniczyli się jedynie do wpisania w nocie deskrypcyjnej, w miejscu przeznaczonym na wskazanie rodzaju pieczęci, określeń „pieczęć” bądź „sygnet”. Jak się wydaje, na podstawie zgromadzonego przez Wydawców materiału, można było podjąć próbę systematyzacji pieczęci królowych, dokonując tego choćby na podstawie kryteriów formalnych, dzieląc je na pieczęcie większe, mniejsze oraz sygnety. Za przykład posłużyć mogą pieczęcie Konstancji, pierwszej żony Zygmunta III oraz Ludwika Marii, żony Jana Kazimierza. Znamy dziś dwie pieczęcie królowej Konstancji, pierwsza o średnicy 45 mm, druga zaś o średnicy 40 mm³⁸. Mielibyśmy zatem do czynienia z odciskami pieczęci większej, oprócz której należałoby spodziewać się sygnetów. Ludwika Maria używała z kolei pieczęci większej, o średnicy 57 mm, dwóch rodzajów pieczęci mniejszej, o średnicy około 44 mm, oraz całej gamy sygnetów³⁹. Wspomniane wyżej pieczęcie mniejsze były zróżnicowane za pomocą monogramu królowej (LM na pierwszej, LV na drugiej) umieszczonego między podstawami tarcz heraldycznych. Nie wydaje się przy tym, by w kształcie systemu sfragistycznego królowych, poza zwiększeniem ilości sygnetów, zachodziły później istotne zmiany. Oczywiście systematyzacja taka miałaby charakter roboczy i umowny, a powinna zostać dokonana po zakończeniu kwerendy, na etapie porządkowania materiału. Byłoby wskazane, żeby jednocześnie uwzględniała ona również informacje z publikacji dotyczących tej kategorii pieczęci. Wzrost takiej systematyki polegałby na stworzeniu punktu odniesienia dla późniejszych badaczy. Taką formalną klasyfikację pieczęci królowych można też w jakimś stopniu odnieść do pieczęci królewiczów⁴⁰. O ile oczywiście nie piastowali oni jakichkolwiek godności. Wówczas ich system sfragistyczny przyjmował kształt właściwy dla ich ówczesnego statusu.

Problem natury merytorycznej stanowią natomiast pieczęcie królowych, które zostały koronowane na władców Polski: Jadwigi oraz Anny Jagiellonki. M. Gumowski, traktując Jadwigę i Annę jedynie jako królewskie małżonki, pominął ich pieczęcie w swoim katalogu. Tropem M. Gumowskiego poszli Wydawcy *Pieczęci królów...*, zaliczając pieczęcie obu władczyń do zbioru pieczęci królewskich małżonek. Jeżeli w przypadku Anny Jagiellonki, której system sfragistyczny jest bardzo uproszczony, byłoby to zrozumiałe, tak trudno rozwiązanie takie zaakceptować dla Jadwigi. Bowiem, mimo iż w zasobie AGAD odnaleziono jeden tylko, słabo zachowany, egzemplarz jej pieczęci, to przecież dysponowała ona pełnym ich garniturem, przysługującym koronowanemu władcy, z pieczęcią majestatową na czele. Wracając zaś do pierwszej z monarchiń, jej sfragistyka ukazuje inny jeszcze problem, z którym zetknął się potencjalni wydawcy pieczęci królowych. Podobnie jak w przypadku pieczęci przedkrólewskich monarchów, również królowe przed koronacją używały osobnych pieczęci. W omawianym katalogu opublikowano jedną z nich — pieczęć królowej Anny Jagiellonki. Jej typariusz poświadczony jest w użyciu od 1570 r. Niewykluczone, że wcześniej Anna używała wspólnie z siostrami pieczęci, którą opublikowała Karolina

³⁷ T. Kruszyński, *Znaczenie pierścienia w dawnych wiekach i pierścienie królowej Bony*, „Sprawozdania z czynności i posiadzeń PAU”, 1950, nr 2, s. 37–40. W liście Zygmunta Augusta do Lodovica Montia, przebywającego wówczas w Neapolu, z 1558 r. czytamy: *Było trzy pieczęci Matki naszej srebrnych y pierścień z szafirem, do tegoż [pieczętowania? przyp. MH, PP] używany. Starac się je dostać, a wycisnąwszy na laku dla wiadomości naszej każdą publicznie złamać sztucznie; Szafirową tylko w całości zostawić i wszystkie nam odesłać*, cyt. za: B. M. Vitkauskienė, *Złotnictwo wileńskie. Ludzie i dzieła XV–XVIII w.*, Warszawa 2006, s. 159, przyp. 72. Sygnet królowej Bony z herbem Sforzów, nieznanymi z oryginalnych odcisków, miał być przechowywany w zbiorach Ossolineum (M. Gumowski, *Pieczęcie królowych*, w: M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 185). O większej pieczęci królowej zob. T. Żebrowski, *O pieczęciach dawnej Polski i Litwy*, z. II, Kraków 1871, s. 62, nr 75; M. Gumowski, *Pieczęcie królowych*, s. 184; M. Gumowski, *Handbuch*, s. 40, taf. X, nr 180.

³⁸ Pieczęć większa: E. Diehl, *Przyczynek*, t. II, 1893, nr 2–3, s. 44; *Pieczęcie królów i królowych*, s. 82; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, *Zbiory specjalne* [dalej: WiMBP Bydgoszcz], sygn. RKP III 1220/41; pieczęć mniejsza: tamże, RKP III 1220/40.

³⁹ Pieczęć większa: AP Wrocław, *Księstwo oleśnickie*, sygn. 808, k. 132 [1654 r.]; WiMBP Bydgoszcz, RKP III 1221/57. Pieczęcie mniejsze — pierwsza: AP Gdańsk, *Akta miasta Gdańska*, 300, 53/81, k. 4, 8; 12; 24; 52; 60 [1646–1655]; druga: tamże, *Akta miasta Gdańska*, 300, 53/81, k. 28, 32, 36; 116 [1653–1666]; WiMBP Bydgoszcz, RKP III 1221/58; *Pieczęcie królów i królowych*, s. 118; M. Gumowski, *Handbuch*, taf. X, nr 184. Sygnety: WiMBP Bydgoszcz, RKP III 1221/59; *Pieczęcie królów i królowych*, s. 119–123.

⁴⁰ Pieczęcie królewiczowskie Jagiellonów omawia Z. Piech, *Monety*, s. 85–89. Przedkrólewska pieczęć Henryka Walezego zachowała się w zasobie AGAD [zob. wyżej, przyp. 10]. Odcisk innej, anepigraficznej pieczęci znajduje się pod listem Henryka do książąt pomorskich [AP Szczecin, *Archiwum Książąt Szczecińskich*, sygn. I/645, k. 13]. Pieczęci przedkrólewskiej Stefana Batorego na razie nie znamy, chyba że przyjmujemy, iż jest nią znany z Biblioteki Kórnickiej odcisk z legendą + S + STEPHANUS + BATORI + D[...] i herbem Wilcze Kły w polu [BKórń., *Zbiór luźnych odcisków pieczęci*, sygn. P–3]. Pieczęć królewiczowską Zygmunta III publikuje W. Krawczuk, *Pieczęcie*, s. 39, nr 16. Władysław, późniejszy Władysław IV, używał jako królewicz wielu pieczęci, z których jedna została wspomniana już wyżej. Inne, choć nie wszystkie, publikuje E. Diehl, *Przyczynek*, 1893, nr 2–3, s. 44. Podobnie kilku pieczęci z tytułaturą królewiczowską używali bracia Władysława, zob. tamże, 1894, nr 1–2, s. 150–152. Pieczęcie przedkrólewskie następców Jana Kazimierza są specyficzne, bowiem odpowiadają one prywatnym i urzędniczym pieczęciom szlacheckim. Z kolei przedkrólewskie pieczęcie Augusta II składają się na system sfragistyczny saskich elektorów (K.H. Blaschke, *Siegel*, s. 44–56). Wyłączywszy pieczęcie związane z piastowaniem określonych godności typariusze używane przez królewiczów podzielić można na większe, rzadziej występujące mniejsze i sygnety. Pieczęciom królowych i królewiczów M. Hlebionek zamierza poświęcić osobne studium.

Lanckorońska⁴¹. Ze względu na chronologię funkcjonowania owa „przedkrólewska” pieczęć Anny powinna otwierać, nie zaś zamykać przegląd zabytków sfragistycznych pozostałych po królowej.

Wszystkie wymienione wyżej zastrzeżeniach odnoszą się od układ katalogu, co ostatecznie może być sprawą dyskusyjną. Dyskusji nie podlega jednak fakt, że Wydawcy bardzo niekonsekwentnie kwalifikowali materiał, w ramach raz już przyjętej jego systematyzacji. Spotykamy się z tym w książce w kilku miejscach: odciski pieczęci królewiczowskich Władysława nie zostały ułożone chronologicznie (na s. 21 n.; podobnie na s. 97 n.), podobnie pieczęcie Ludwika Marii (s. 119–123) oraz pieczęcie Eleonory (s. 131 n.). W książce pojawia się kategoria sygnetów owalnych, stosowana jednak niekonsekwentnie (s. 146 i 151) — w przypadku innych pieczęci o takim samym kształcie nienotowana. Na s. 158–171 opisy pieczęci kancelaryjnych zostały przerwane blokiem opisów sygnetów (s. 161–163), po czym następują ponownie opisy pieczęci kancelaryjnych (s. 164–167), a po nich ponownie sygnetów (s. 168–171).

Jeśli chodzi o opisy poszczególnych pieczęci, formularz noty opisowej scharakteryzowano już wyżej. Standardowy opis odcisku pieczęci, stosowany również w przypadku ich edycji, określa międzynarodowa karta opisu sfragistycznego⁴². W porównaniu z nią metoda opisu zastosowana w omawianej pracy jest mocno uproszczona (brak informacji o sposobie mocowania oraz samym dokumencie, przy którym pieczęć się znajduje), a niektóre elementy opisu formalnego wyodrębnione w archiwalnej karcie w osobne pola, tu zostały włączone do opisu wyobrażenia napieczętnego (materiał pieczętny oraz sposób zabezpieczenia pieczęci). Modyfikacja formularza zaproponowanego przez Komitet Sfragistyczny jest oczywiście jak najbardziej dopuszczalna (stosują ją również wydawcy francuskiego Korpusu Pieczęci) i cieszyć musi, że również Wydawcy *Pieczęci królów* podjęli próbę dostosowania go do własnych potrzeb. Traktować ją należy jako głos w dyskusji nad metodami edycji tego typu materiałów. Niewątpliwym niedociągnięciem jest tu jednak brak numeracji owych not, co ułatwiłoby znacznie cytowanie. Obecnie Autorzy powołujący się na konkretne opisy zmuszeni są operować numerami stron, na których zostały one umieszczone. Poważne wątpliwości budzi też, przyjęta przez Wydawców, zasada łączenia elementów formalnych pieczęci z opisem jej ikonografii. Są to zagadnienia dość od siebie odległe. Wyobrażenie napieczętno powielane jest przez wszystkie odciski pochodzące z jednego tłoka, jednak materiał, w którym odcisk został wykonany, jak i sposób jego zabezpieczenia, mogą się różnić. Doskonałą ilustracją tego zjawiska są pieczęcie majestatowe Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego (s. 5, 8). Mimo iż były to pieczęcie dwustronne, to w zasobie AGAD odnaleziono jedynie odciski ich awersów⁴³. Zostały one opublikowane, jednak bez żadnej adnotacji, że są to odciski „częściowe”, nie zaś pełna forma tych pieczęci. Wydaje się, że informacja taka powinna znaleźć się, bądź to w miejscu określającym klasyfikację pieczęci, bądź też przy jej opisie formalnym, ewentualnie w uwagach. Niepełny ich opisy zamieszczony przez Wydawców *Pieczęci królów* może prowadzić do błędnego wniosku, że pieczęcie majestatowe tych monarchów miały taki właśnie kształt, jaki został uwidoczniiony na towarzyszących opisowi fotografiach. Drobniejszych błędów w opisach jest więcej. Jak już wyżej wspomniano, piszący te słowa nie chcieli tworzyć ich katalogu, jednak obowiązkiem recenzenta jest wskazanie na kilka najistotniejszych. I tak na s. 125 w opisie wyobrażenia napieczętnego zabrakło informacji o odnoszącej się do formy tarczy herbowej, na której zwijanych ornamentach wyobrażone zostały dwie postacie siedzących aniołów. Na s. 132 umieszczona w polu pieczęci inskrypcja ARCHIDVCISSA AVSTRIÆ jest doskonale czytelna, nawet na towarzyszącej opisowi fotografii. Zatem jej lekcja nie powinna budzić wątpliwości Wydawców. Na s. 134 Wydawcy, z bliżej nieznanых powodów, zrezygnowali z opisu całego szeregu herbów, a w ich miejsce wstawili znak [...], sugerujący miejsce do uzupełnienia. Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem w przypadku problemów z identyfikacją znaku, byłby opis, choćby ogólny, godła herbowego. Byłby on cenny tym bardziej, że nawet na fotograficznych powiększeniach, niektóre szczegóły identyfikowalne zapewne w oryginale, nie zawsze są czytelne. W przypadku pieczęci Jana III (opisywanej na s. 144), wyobrażana tam tarcza herbowa położona została nie na laskach marszałkowskich, ale regimentarzach, które są krótsze i bardziej masywne od lasek. Marszałkowie koronni, jest to jednak obserwacja poczyniona na późniejszym materiale, w odróżnieniu od marszałków nadwornych, jako oznaki urzędniczej używali laski i miecza. Ów sygnet, jako przedkrólewska pieczęć Sobieskiego, powinien zostać opisany wspólnie z innymi pieczęciami tej kategorii. Podobna uwaga dotyczy również przedkrólewskiej pieczęci tego władcy opublikowanej wśród sygnetów monarszych na stronie 145.

Na przełomie XVII i XVIII w. istotnym elementem pieczęci wielkich litewskich stał się herb kanclerski. Ze względu na podobieństwo wyobrażeń napieczętnych często jest on jedynym elementem umożliwiającym ustalenie chronologii odcisku. Istnienie takiego herbu na pieczęci wielkiej litewskiej Augusta II (s. 156) jest zupełnie lekceważone przez Wydawców, tymczasem chronologia tego odcisku, jak i pewne jego cechy stylistyczne pozwalają dopatrywać się w nim egzemplarza nieznanego M. Gumowskiemu pieczęci, którą ostatnio dopiero opublikował M. Hlebionek⁴⁴. Kluczowy jest właśnie ów niewielkich rozmiarów herb kanclerski, który Wydawcy jedynie wzmiankują. Podobnie umknął im opis herbu podkanclerskiego w przypadku pieczęci mniejszej litewskiej Augusta II publikowanej na s. 157. Tym razem herb podkanclerskiego (Wieniawa)

⁴¹ Pieczęć średnicy 22 mm. Leg. S SERENISSIMI REGIVNVLARVM; *Elementa ad fontium editiones*, XXX, I pars, ed. C. Lanckorońska, Romae 1973, tab. VI, nr XV.

⁴² *Vocabulaire international de la sigillographie*, Roma 1990, s. 19–34. Polska wersja międzynarodowej karty opisu sfragistycznego dostępna jest na stronach Naukowego Portalu Archiwalnego ArchNet: <http://adacta.archiwa.net/file/sceaux/m_karta.pdf> [dostęp: 28.02.2012 r.]. Tam też znajduje się komentarz do niej: <http://adacta.archiwa.net/file/sceaux/m_karta_op03.pdf> [dostęp: 28.02.2012 r.].

⁴³ W sprawie pieczęci Kazimierza Wielkiego, zob. Z. Piech, *Ikonoграфия pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 253, nr 101. W sprawie pieczęci Ludwika, zob. Z. Bándi, *A Magyar Országos Levéltár*, s. 171, nr 11; *Sigilla Regum, reges sigillorum. Regal Portraits on Seals from the Hungarian National Archives*, Budapest 2002, s. 66, nr 30.

⁴⁴ M. Hlebionek, *Nieznaną pieczęć wielką litewską Augusta II*, „Герольд Litherland”, nr 18, 2011, s. 124–127.

jest jednak dobrze czytelny na załączonej do opisu fotografii. Na s. 198 wątpliwości budzi identyfikacja herbu mołdawskiego z herbem kaliskim (podobnie na s. 199). Jest to niewątpliwie pozostałość z czasów jagiellońskich, którego kształt i funkcja mogła z czasem ulec zatarciu. Powodowało to aktualizację przenoszonych przezeń treści. Być może właśnie w kierunku traktowania go jako herbu kaliskiego. Piszący te słowa są przekonani, że niewłaściwa jest nie tyle interpretacja tego znaku, która wymaga dalszych badań, ale pozostawienie jej bez żadnego krytycznego komentarza.

Pieczęcie opublikowane przez Wydawców na s. 96–98, były już wcześniej publikowane przez E. Diehla⁴⁵, co należało odnotować. Z kolei pieczęć publikowana na s. 99 wydaje się nie należeć do systemu sfragistycznego Władysława IV, a nawet szerzej — Wazów w XVII w. Wskazują na to cechy jej stylu, które odpowiadają raczej pierwszemu dekadom XIX stulecia. Brak na niej również jakichkolwiek odniesień genealogicznych, co już samo przez się wymaga komentarza wydawniczego, nie mówiąc już o stylizacji korony.

Na s. 166, wbrew informacjom Wydawców opublikowana została pieczęć króla elekta, nie kancelaryjna, zaś na s. 196, ilustracja została odwrócona o 180 stopni. Poważne zastrzeżenia wydawnicze budzą też pieczęcie ze s. 204 i 205. Podstawę kontrowersji wokół nich stanowi fakt, że Wydawcy nie podali podstawy identyfikacji ich dysponenta. Szczególnie pieczęć ze s. 205, wydaje się być „dziwna” jak na pieczęć królewską bo w jej wyobrażeniu brak królewskich atrybutów, w tym przede wszystkim korony. Być może jest to pieczęć kogoś z najbliższego kręgu rodziny Poniatowskich⁴⁶.

Wydawcy niekonsekwentnie opisują metody zabezpieczenia pieczęci. Wymieniają bowiem miski woskowe, puszkki drewniane i... puszkki. W tym ostatnim przypadku chodzi oczywiście o puszkki metalowe, ale celowe byłoby dookreślenie tego elementu opisu. Pewien problem sprawiły Wydawcom również pieczęcie odciskane przez papier, zabezpieczone kustodią, szczególnie wtedy, kiedy kustodia odpadła, bądź też została oderwana (np. s. 14, 26, 29). Mimo że dla epoki, z której pochodzą te odciski, pieczętowanie przez papier jest regułą, zaś w polskich warunkach rzadkością są odciski wykonane bez żadnego zabezpieczenia w wosku wprost na podkładzie z karty dokumentu. Wydawcy wspomniane wyżej egzemplarze opisują tak, jakby odcisnięte zostały bez kustodii.

Konstrukcji opisu wyobrażenia napieczętowanego poświęcono dużo miejsca we wstępie do książki, co nie powinno dziwić, zważywszy, że Wydawcy zastosowali tu własną metodę, odbiegającą od przyjętej w literaturze. Według prawideł przyjętych w sfragistyce, umieszczone w polu pieczęci herby powinno się opisywać zgodnie z regułami heraldyki, a więc według hierarchii pól znajdujących się na tarczy. Tymczasem Wydawcy opisują herby złożone zastosowali metodę, sprzeczną z tymi zasadami. Nieco bardziej skomplikowana jest kwestia wyobrażeń z wieńcem herbów. Zdaniem Zenona Piecha taką kompozycję heraldyczną (wieńiec herbów) powinno odczytywać się naprzemiennie, kierując od góry ku dołowi wyobrażenia⁴⁷. Tymczasem Wydawcy opisują je zgodnie z ruchem wskazówek zegara (s. VII). Posunięcia te miało ułatwić korzystanie z pracy niewprawionym czytelnikom. Trzeba jednak zaznaczyć, że tych „wprawionych” wprawia ono w konsternację. Szkoda, że Wydawcy nie wzięli pod uwagę istotnej funkcji, którą ich książka może pełnić w przyszłości: jako jedno z najważniejszych wydawnictw sfragistycznych ostatnich lat będzie prawdopodobnie kształtowała nawyki osób z niej korzystających. Stąd też wszelkie odstępstwa od ustalonych zwyczajów opisu ikonografii pieczęci powinny zostać gruntownie uzasadnione we wstępie, bądź odrzucone jako sprzeczne z ogólnie przyjętymi zasadami.

W przypadku odcisków słabo zachowanych, Wydawcy rekonstruują ich wyobrażenie i legendę na podstawie literatury — głównie pracy M. Gumowskiego (s. VII, 48, 52, 56, 63, 71, 72 i in.). W kontekście celu, który postawili sobie we wstępie, prezentacji pieczęci królewskich znajdujących się w AGAD, rozwiązanie takie wydaje się celowe, bowiem pozwala ukazać te pieczęcie w pełnej krasie, czego nie zapewniają reprodukcje zachowanych w różnym stopniu odcisków. Zaznaczyć przy tym trzeba, że nie budzi wątpliwości zastosowanie takiej samej metody w przypadku ikonografii pieczęci, gdzie opisu nie regulują właściwie żadne instrukcje⁴⁸. Inaczej jednak wygląda sprawa, jeżeli idzie o inskrypcje napieczętne. Istnieją bowiem zasady transkrypcji napisów umieszczanych na pieczęciach, opracowane przez wspomniany już Komitet Sfragistyczny działający przy Międzynarodowej Radzie Archiwów, a ponadto, w Polsce pojawiły się ostatnio nowe propozycje rozwiązania tego zagadnienia⁴⁹. Normy te pozwalają na oddanie całej inskrypcji, niezależnie od stopnia jej zachowania na konkretnym egzemplarzu. Szkoda, że Wydawcy nie zastosowali się do nich, bowiem fotografia nie zawsze ukazuje wszystkie czytelne na oryginale elementy napisu. Zasady te określają również sposoby publikacji znaków inicjalnych, zaznaczania dywizorów, które w omawianej tu pracy starano się oddać za pomocą zbliżonych kształtem znaków graficznych, na co jednak nie zawsze pozwalały możliwości edytorskie (choćby w przypadku gałązek, kwiatonów czy rombów). Pewne

⁴⁵ E. Diehl, *Przyczynek*, jak wyżej w przyp. 6.

⁴⁶ Ponieważ data podana przez Wydawców także jest wątpliwa (1775?), można jedynie przypuszczać, że pieczęć mogła należeć do kogoś z rodziny króla, kto był odznaczony Orderem Orła Białego. Do kręgu potencjalnych dysponentów, oprócz monarchy, mogą zatem należeć: Kazimierz Poniatowski, Michał Jerzy Poniatowski, Andrzej Poniatowski oraz Józef Poniatowski.

⁴⁷ Z. Piech, *Monety*, s. 45.

⁴⁸ Międzynarodowy Komitet Sfragistyczny od dłuższego czasu zapowiada publikację przewodnika metodycznego do opisu ikonograficznego pieczęci. Zob.: S.K. Kuczyński, *Posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Sfragistycznego*, „Archeion”, 91, 1993, s. 255; tenże, *Z obrad Komitetu Sfragistycznego Międzynarodowej Rady Archiwów*, tamże, t. 93, 1994, s. 337; tenże, *Posiedzenie Komitetu Sfragistycznego Międzynarodowej Rady Archiwów*, tamże, t. 94, 1995, s. 249; tenże, *Z prac Komitetu Sfragistycznego Międzynarodowej Rady Archiwów (1993 i 1994)*, tamże, t. 95, s. 191 n. Według sprawozdania Komitetu sfragistycznego za lata 2003–2006 (*Provisional Section on Sigillography (SSG) Annual Report 2005–2006*, pkt. sprawozdanie dostępne on-line <<http://www.wien2004.ica.org/sites/default/files/SSG%20Annual%20Report.pdf>> [dostęp 28.02.2012 r.] miał się on ukazać we francuskim czasopiśmie *La Gazette des Archives* pod tytułem *Lire les sceaux*. Tekstu tego nie udało się jednak odnaleźć.

⁴⁹ *Vocabulaire*, s. 27 n.; wersja polska jest dostępna on-line: <<http://adacta.archiwa.net/file/sceaux/transceaux.pdf>> [dostęp: 12.01.2012]; P. Stróżyk, *Inskrypcje napieczętne — zagadnienia edytorskie*, „Studia epigraficzne”, 3, 2008, s. 121.

wątpliwości, w kontekście dbałości o odbiór pracy przez „niewprawionego” czytelnika, budzi nierozwiązywanie skrótów pojawiających się w legendach napieczętnych. Podobnie jak w przypadku dywizorów i te starano się oddać za pomocą zbliżonych kształtem znaków graficznych. Rodzi się tu jednak dość zasadniczy problem, w jaki sposób odczytywać tak oddane inskrypcje (nie tylko napieczętny), które wyobrażono np. poprzez znaki: Q3, czy ZC, bądź też zapis królewskiego imienia w formie VLADISLA9? Piszący te słowa mogą jedynie wyrazić zwoje zdziwienie z powodu takich zapisów legend napieczętnych. Tymczasem rozwiązanie ich do form Q(ve), ZC=(er)C, czy VLADISLA(vs), w zestawieniu z reprodukcjami odcisków, pozwoliłoby z jednej strony lepiej zrozumieć treść napisu, z drugiej zaś pokazałoby zasady konstruowania abrewiacji. Przy tych wszystkich mankamentach dodać też trzeba, że Wydawcy kolejny raz wykazali się niekonsekwencją, gdyż w jednym miejscu zdarzyło się, że podali rozwiązanie takich skrótów (chodzi o sygły umieszczone na pieczęci Zygmunta Augusta publikowanej na s. 46).

Dwa kolejne zagadnienia, choć w *Pieczęciach królów* pojawiają się marginalnie, to jednak dla ogólnej wymowy poruszanych wyżej kwestii mają duże znaczenie. Pierwsze z nich to występujące na odciskach monogramy, które, o ile to możliwe, należy rozwiązywać. Niemniej rozwiązanie cyfry musi być skorelowane z brzmieniem imienia w legendzie pieczęci i w intytlacjach dokumentów wystawianych przez dysponenta pieczęci. W recenzowanej pracy połączone litery L i M pojawiające się na pieczęci królowej Ludwicy Marii (s. 118), Wydawcy oddali niepoprawnie jako ML (a więc Maria Ludwika), podczas gdy tak w inskrypcji napieczętej, jak i intytlacjach własnych dokumentów królowa nazywała się Ludwiką Marią, nie zaś Marią Ludwiką. Drugi problem dotyczy ortografii napisów napieczętnych. Wydaje się, co zgodne jest z praktyką stosowaną w różnych, tak polskich, jak i zagranicznych publikacjach sfragistycznych, że nie powinna ona być modyfikowana, lecz odpowiadać epoce, w której pieczęć powstała. W szczególności dotyczy to pisowni liter V i U, ale też innych. Wydawcy nie stosowali owej zasady konsekwentnie. W odczycie legendy pieczęci Anny Jagiellonki (s. 60) jej przydomek oddali w formie JAGIELLONIA, podczas gdy w legendzie, zgodnie z pisownią z epoki brzmiał on — IAGIELLONIA. Na s. 65 spotykamy się z niekonsekwentną pisownią liter V i U w odczycie kolejnej legendy. Zauważyć też trzeba niekonsekwencje Wydawców w łącznym i oddzielnym zapisie skrótów, np. DEIGRA raz pisane jest łącznie (s. 11), innym razem DEI GRA oddzielnie (s. 16), na s. 28 oddzielnie, zaś na s. 34 ponownie łącznie itd. Przykładów takich można podać znacznie więcej. Ponownie zatem podkreślić należy konieczność jednolitego stosowania raz przyjętych zasad wydawniczych w całej pracy.

Kolejną część formularza opisu pieczęci przeznaczono na określenie jej wymiarów. Inaczej, niż nakazuje praktyka nowszych wydawnictw sfragistycznych⁵⁰, Wydawcy zdecydowali się na określanie wymiarów pieczęci w centymetrach, nie zaś w milimetrach. Ów błahy drobiazg — milimetry czy centymetry — inspirowane do zadania szerszego pytania, jaką drogą powinny iść polskie wydawnictwa sfragistyczne: recepty rozwiązań wypracowanych na Zachodzie Europy, czy też poszukiwania rozwiązań własnych. Wśród sfragistów nie ma dziś co do tego wspólnego zdania.

Osobną wreszcie sprawą jest problem wykorzystanej przez Wydawców literatury. Wspominano wyżej kilkakrotnie, że publikacje dotyczące pieczęci królów, bądź królowych są nieodzowną pomocą zarówno w pracach nad propozycjami klasyfikacji, czy formularza opisu pieczęci, ale też zawierają informacje o rozmieszczeniu odcisków danej kategorii pieczęci. Niestety, zestawiona przez Wydawców bibliografia ma charakter dość przypadkowy. Największym „nieobecnym” w tej publikacji niemieckojęzyczny podręcznik M. Gumowskiego *Handbuch der polnischen Siegelkunde*. W części ilustracyjnej tej pracy M. Gumowski opublikował, częściowo na podstawie własnych wcierek, częściowo rysunków K. W. Kielisińskiego, łącznie kilkadziesiąt pieczęci królów, królowych i królewiczów polskich. Niektórych z nich nie znał wydając *Pieczęcie królów polskich*. Przypadkowość zestawienia literatury dotyczących pieczęci królewskich w recenzowanej książce, może sprawiać wrażenie, że badania nad tym rodzajem źródeł zatrzymały się właściwie na przywoływanej często pracy M. Gumowskiego, liczącej już niemal sto lat. Tymczasem bibliografia zagadnień dotyczących działalności kancelarii królewskiej w ogóle, jak i królewskiej sfragistyki w szczególności jest całkiem obfita. Jako przykład prac dotyczących różnych form działalności kancelarii królewskiej przywołać można cztery tomy materiałów pokonferencyjnych, będących plonem spotkań firmowanych także przez AGAD, pt. *Polska kancelaria królewska między władzą a społeczeństwem*⁵¹. Problematyka sfragistyczna pojawia się tam dość często. Spośród badaczy, którzy zajmują się sfragistyką królewską wskazać należy Z. Piecha, W. Krawczuka, Roberta Forsyś-Wójcińskiego lub M. Hlebionka. Ten ostatni omawiał kilkakrotnie stan badań nad polską sfragistyką monarszą, zestawiając wcześniejszą literaturę⁵². Z zestawień tych Wydawcy mogli zaczerpnąć informacje o nowszych publikacjach dotyczących pieczęci królewskich.

⁵⁰ Zob. np. *Vocabulaire*, s. 22 n.; *Corpus des sceaux français*, s. 11; dla Włoch np. *I sigilli dei papi*, w: F. de Lasala, J. Gritzar, *Aspetti della sigilografia*, Roma 2005, s. 33–42; dla Portugalii: L.G. de Lancastre e Tavora, *O Estudo da sigilografia Medieval Portuguesa*, cz. II, *Esboço de um CORPUS Esfragístico Medieval Portugues*, Lisboa 1983, 87–348; dla Węgier: *Sigilla regum*, s. 36–86; dla Czech przykładem może być archiwalna baza danych, zob. np. <http://database.aipberoun.cz/pecete/engine/pecete.cgi?MainPage=../pecete_cz_basic.htm> [dostęp: 28.02.2012 r.]. Na temat opisu pieczęci w czeskich archiwach zob. W. Mischke, *Pieczęcie polskie w czeskich bazach internetowych*, w: *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Z. Piech, W. Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 477–487. Przykładów takich, w tym również polskich wydawnictw, można byłoby w tym miejscu przywołać znacznie więcej.

⁵¹ Stan badań nad kancelarią (kancelariami królewskimi) wyczerpująco omówił ostatnio W. Chorążyczewski, *Czego wciąż nie wiemy o kancelariiach dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Belliculum diplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska — stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń 2011, s. 47–74.

⁵² M. Hlebionek, *Nowożytny pieczęcie*, s. 49–53; tenże, *Pieczęcie królów polskich epoki nowożytnej*, w: *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroniszewski, Warszawa 2006, s. 59–62; tenże, *Nowożytny pieczęcie królów polskich. Projekt formularza badawczego*, w: *Polska kancelaria królewska między władzą a społeczeństwem*, cz. 4, red. W. Chorążyczewski, W. Krawczuk, Warszawa 2011, s. 131–133.

Na koniec, zaznaczyć trzeba, że mimo walorów, jakie ma omawiana wyżej publikacja, jej lektura pozostawia pewien niedosyt, a w wielu miejscach przynosi rozczarowanie poziomem edycji. Pieczęcie polskich monarchów i ich małżonek czekają zatem nadal na swojego wydawcę.

Marcin Hlebionek
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

Piotr Pokora
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań